Nr. 48. **Rok 14.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 27. Listopada 1847.*

Dawny konwikt XX. Pijarów we Lwowie. — Wiersze: Na wchodzie do Czech. Żal chłopięcia. — Krótki zarys historyi literatury Rossyjskiéj. — Ustęp z prawdziwéj Monachomachii. — Treść zeszytu jedenastego, roku drugiego pisma miesięcznego: Kościół i Szkoła.



…iasto Bern.

Dawny konwikt XX. Pijarów, a teraz główny szpital miejski we Lwowie.

Do obudzenia narodu Polskiego, długim letargiem uśpionego, przyczynił się niepospolicie zakon XX. Pijarów. — Jak szeroką jest dawna Polska, w każdym jéj zakątku wdzięczna pamięć znajdzie ślady tego użytecznego towarzystwa, które z grona swego tylu uczonych mężów, a z pomiędzy uczniów tylu zacnych obywateli, ojczyźnie przysposobiło. — Kościół i kollegium nobilium XX. Pijarów we Lwowie, założony około roku 1751 od Samuela Głowińskiego, Biskupa Hebrońskiego, Suffragana Lwowskiego, z konwiktem, w którym młodzieńcy ślachetnych domów brali przyzwoite stanowi swemu ukształcenie. — Na utrzymanie kilkunastu młodzieży, niemających sposobu opłacenia konwiktorskiéj pensyi, zapisał tenże X. Suffragan Głowiński położoną pod Lwowem rodzinną majętność swoją Winniki, wraz z zamkiem, obecnie na rządową fabrykę tabaki obróconym. — Z tego to funduszu, po zniesieniu zakonu XX. Pijarów, utrzymywano w akademii Tereziańskiéj w Wiedniu pewną ilość młodzieży ślacheckiéj, stósownie do dochodu, przez redukcye bankocetli znacznie uszczuplonego, któren teraz do konwiktu XX. Jezuitów, we Lwowie nie dawno założonego, jest przydzielony. — Budynek we Lwowie jeszcze nie zupełnie wykończony, przeznaczył rząd teraźniejszy na szpital powszechny miejski, dla chorych i obłąkanie zmysłów mających. — Jest to gmach obszerny, na odległym przedmieścia wzgórzu postawiony, a zatém dla świeżego powietrza tak przeszłemu, jako też teraźniejszemu swojemu przeznaczeniu wielce dogodny. — Oprócz Dyrektora szpitalu i Fizyka, którzy są doktorami medycyny, zawiadują pomocą lekarską: Chirurg naczelny, dwóch Assystentów kliniki i chirurgii i dwóch Praktykantów. — W tymże szpitalu znajduje się apteka, instytut anatomiczny, i oddział położniczy, w którym praktyczną naukę biorą początkowi Akuszerowie i Akuszerki. — Jest tu razem praktyczna szkoła dla Chirurgów, którzy teoretyczne nauki w uniwersytecie ukończywszy, posadę cyrkularnych albo dominikalnych Chirurgów dostąpić zamyślają. — Część gospodarcza tego zakładu jest pod zwierzchnością zarządcy, *Verwalterem* zwanego. — Rząd krajowy jest najwyższym tego zakładu opiekunem.

L. K.

Na wchodzie do Czech.

Czeska kraino, — ty leżysz w mogile, —
Zamarła w grobie, — jak miasto Pompeji,
Niegdyś potężna, — słynna wieków tyle, —
Kiedyż ci ranek zabłyśnie nadziei? —

Spojrzyjno na wschód, — jak twoja siostrzyca,
Z ciernia koronę na głowę zawiesza, —
A pędzi naprzód, — jako błyskawica,
Wystrzela ogniem, — na wojnę przyspiesza.

Spojrzyjno na wschód; — jak świata starego, —
Bożyszcza pchnięte, — w przepaści się walą, —
Ludy powstają — z ogniska świéżego, —
Po starych zgliszczach w płomieniach się palą.

Spojrzyjno na wschód; — a tajnym twym duchem
Zbliż się do Lacha, — twych czasów olbrzyma, —
I twoim Czesko-Słowiańskim posłuchem, —
Sprząż serca z bratem, — co berło już trzyma.

Spojrzyjno na wschód; — i powstydź się sama,
Ze gnuśna dotąd, — . . . .
Na polach Sławian — dźwięczne melodrama, —
W stalowych szablach — śpiéwania posłyszysz! —

Spojrzyjno na wschód; — a groźne twe duchy, —
Z grobów powstaną — Tytańskich twych czasów, —
Sławiańskiéj dumy wspaniałe poruchy, —
Sztandar rozwiną — wśród brzęku pałaszów! —

Spojrzyjno na wschód; — jak w Lachów przestworzach,
Padają serca i ofiar tysiące, —
A jednak w duchu, — po lądach i morzach,
Niecą wolności uczucia gorące! —

Andrzéj P.

Żal chłopięcia.

(Z podsłuchanéj piosnki.)

Ach Boże mój, Boże, — z wysokiego nieba,
Nie daj mi doczekać służebnego chleba;
Służebny to chlebek — ciężko wyrobiony,
Jeszcze go nie dadzą, a już wymówiony.

A jeźli go dadzą — jak wierzbowy listek,
Jeszcze się pytają, — czy go zjadłem wszystek;
Zjadłem ja go w izbie, zjadłem go za drzwiami,
Co się obejrzałem, — oblałem się łzami. —

Andrzéj P.

Krótki zarys historyi literatury Rossyjskiéj.

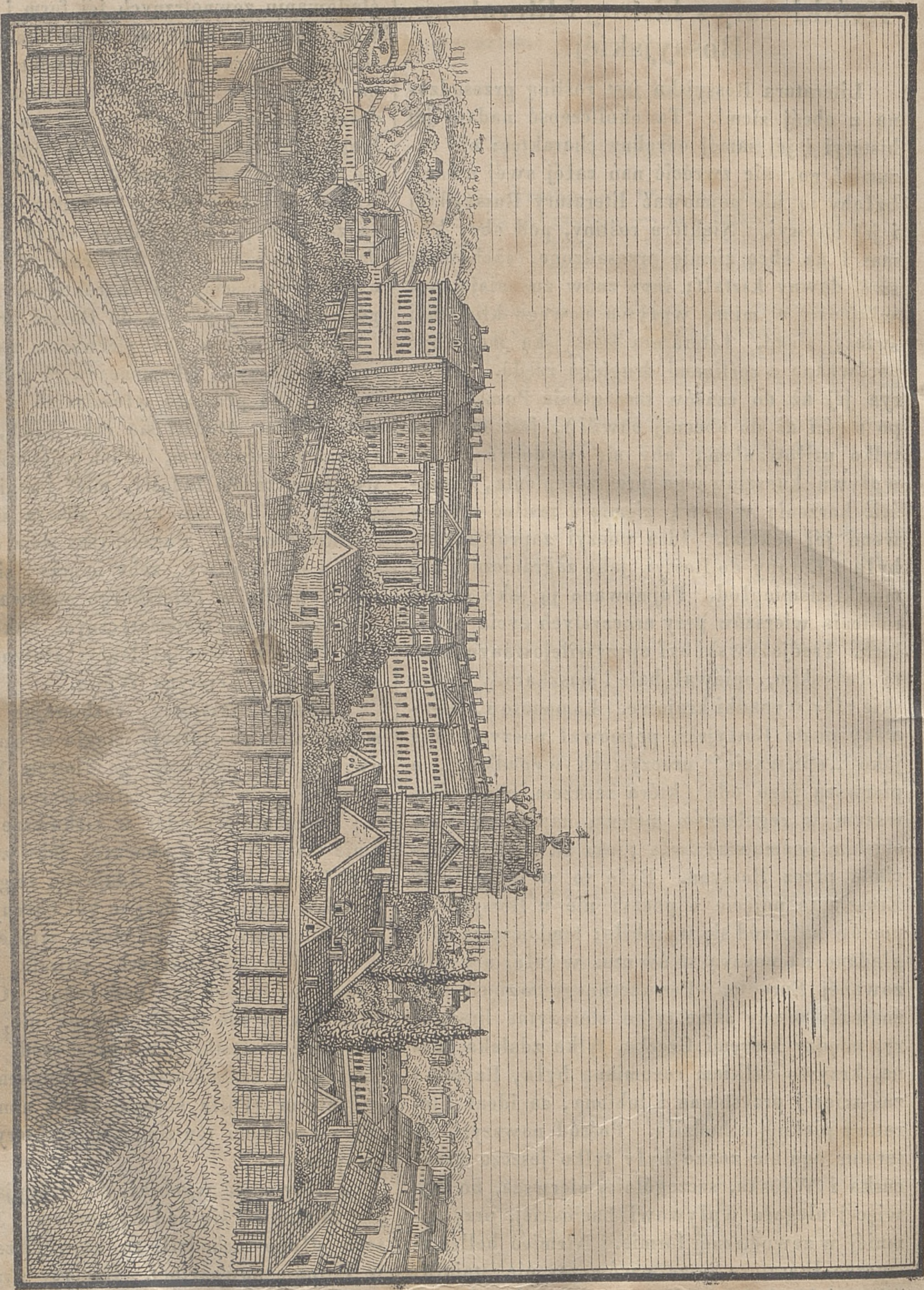
Literatura Rossyjska jest rośliną przesadzoną z obcéj ziemi. Ta okoliczność nadaje jéj historyi i jéj saméj odrębny charakter; nie rozumieć go, nie zwrócić nań całéj swéj uwagi, byłoby to nie pojmować literatury Rossyjskiéj i jéj historyi. Niektóre rośliny, pod obcy klimat i na obcą ziemię przesadzone, zachowują swój dawny kształt; inne znów zmieniają swe własności w miarę wpływu nowego klimatu i świeżéj ziemi. Literatura Rossyjska może być porównaną z roślinami drugiego rzędu. Historya jéj aż do czasów szczególnie Puszkina (a po części aż do obecnéj chwili), jest ciągłém tylko usiłowaniem, aby się wydobyć z pod wpływu kunsztownego przeszczepienia, zapuścić korzenie w nową ziemię i zasilać się nowemi jéj sokami. Idea poezyi zaprowadzoną była z Europy do Rossyi, jako zagraniczny, zamorski ziemiopłód. Pojmowano ją jako sztukę robienia wierszów przy uroczystych życia chwilach. Tredjakowski był uprzywilejowanym poetą dworskim, opiéwał bale i maszkarady dworskie niby wypadki krajowe. Łomonosow, *pierwszy* poeta Rossyjski, pojmował poezyą także jako „opiéwanie“ uroczystych wypadków, a pierwszą jego odą (która zarazem była pierwszym w regularném metrum napisanym Rossyjskim poematem) była pieśń na zajęcie Chocimia przez Rossyan. Było to w roku 1730. Zresztą to pojęcie o poezyi nie u Rossyjskich poetów najprzód się wyrobiło; temi oczyma spoglądano na poezyą w ów czas w całéj ucywilizowanéj Europie. Powszechnego wzięcia doznawały wtedy same tylko starożytne literatury, między któremi Grecka, tylko zdaleka znana, krzywo całkiem rozumianą była, Rzymska zaś więcéj przystępna i lubiona, za ideał literatury pięknéj uchodziła. Pośród nowszych literatur ogólnie znane były tylko jeszcze Francuska i Włoska, szczególniéj pierwsza, bo najwięcéj ulegała wpływowi Łacińskiéj, przynajmniéj w zewnętrznéj formie. Niemiec belletrystyczna literatura jeszcze wówczas nie istniała; Hiszpańska i Angielska po za granicami swéj ojczyzny nie były znane.

Wpływ obydwóch literatur starożytnych na Francuską, a za jéj pośrednictwem na wszystkie Europejskie, ograniczał się na niewolniczém naśladowaniu zewnętrznych jéj form i na właściwém lub niewłaściwém zastósowaniu jéj pogańsko-mitologicznych pojęć. Poemat liryczny nie mógł się obyć bez *liry* i bez *pienia*. Każdy dramat musiał być przykrajany na wzór Greckiego lub Rzymskiego; każda epopea musiała się zaczynać od „opiewaj o Muzo“ lub „opiewam.“ Dantego Boska komedya nie uchodziła za epopeę. Stąd poezya stała się *retoryczną*; podstawą jéj był rozbrat z życiem i z rzeczywistością, jéj charakterem fikcya i ogólniki. Taką poezyę do Rossyi przeniesiono.

Łomonosow był pierwszym twórcą Rossyjskiéj poezyi. „Łomonosow,“ mówi Mickiewicz, „syn prostego włościanina z okolic Archangielska, urodził się roku 1711, był Rossyaninem północnym, i obok pojętności, właściwéj tamecznemu ludowi, miał imaginacyą i uczucie, co nie tak często zdarza się w jego spółkrajowcach. Porzuciwszy dom ojca, udał się on do Moskwy, żeby nauczyć się czytać i pisać, potém w Petersburgu oddawał się naukom fizycznym i matematycznym, nakoniec zwiedził Niemcy i słuchał lekcyi sławnego natenczas filozofa Krystyna Wolfa.

„Pisarze Rossyjscy, rozbierając dzieła Łomonosowa, powtarzają ciągle te same wyrazy uwielbienia, nazywają go Piotrem W. w literaturze, ojcem języka, reformatorem narodu i t. d.; żaden nie wchodzi w ciekawsze szczegóły i nie stara się wytłómaczyć, jaki wpływ kierował jego umysłem. Zdaje się, że gorąca walka szkół nowych, któréj on był obecny w Niemczech, uczyniła na nim mocne wrażenie, i podług zmian tam zaszłych, powziął myśl próbować w Rossyi coś podobnego. Od poetów Niemieckich nie przyjął jednak nic, prócz rytmu, we wszystkiém z resztą szedł za metodą Francuską, naśladował J. B. Rousseau. Suchy pedantyzm Wolfa skrępował w nim imaginacyą i nadał mu ton zimny, charakteryzujący jego pisma.

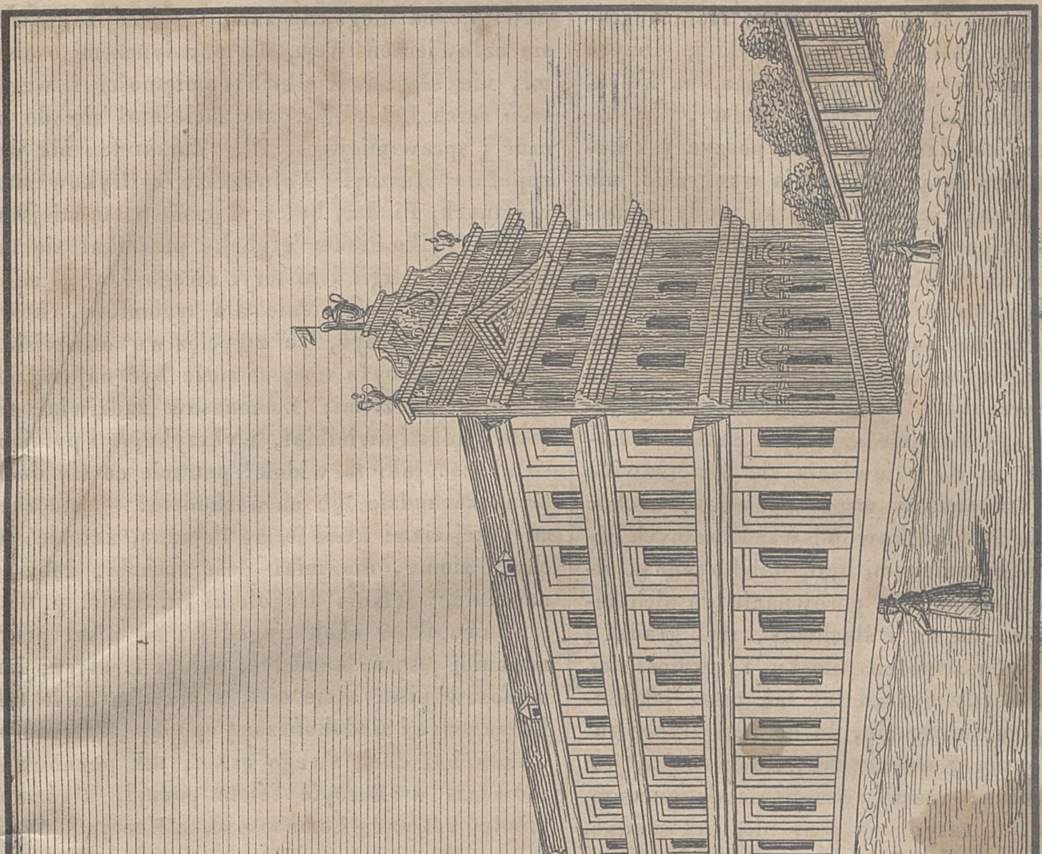
„Żeby miéć wyobrażenie o kopjach, dosyć jest zastanowić się nad oryginałem. J. B. Rousseau długo uchodził za największego liryka w Europie nowożytnéj. Krytycy Francuscy, a za nimi Słowiańscy, powtarzali ciągle, że gdy zawsze na początku nowéj epoki entuzyazm poprzedza rozumowanie, wiek 18sty musiał miéć i znalazł w nim wskrzesiciela poezyi lirycznéj. Tymczasem jaki to był entuzyazm i jak poety-



Niedokończony gmach XX. Pijarów, obecnie głównej szpital we Lwowie.

czna rozpoczynała się epoka, pokazuje to historya Piotra W. Rousseau spadł bardzo nisko w opinii powszechnéj i wiek 18sty uznany już za najprozaiczniejszy.

„Skąd n. p. pochodziło natchnienie niby religijne tego rymotwórcy, możemy o tém dowiedzieć się z jego własnych przemów, na czele dzieł kładzionych. Nie trzymał się on drogi wieków średnich; w gruncie nie lepszy Chrześcianin i Francuz, jak z Horacego Łacin-



Lewe skrzydło gmachu XX. Pijarów, obecnie głównego szpitala we Lwowie.

nik, albo z Łomonosowa Rossyanin, był tylko zwolennikiem szkoły, *retorem*. Rozpatrywał systema i teorye poezyi lirycznéj, poznał doskonale, jak oda składać się powinna, i wziąwszy przed oczy kilka psalmów Dawida, nie starał się bynajmniéj dociec głębokiéj tajemnicy tych utworów, nie usiłował wznieść się do pojęcia całéj poezyi Hebrajskiéj, ale oderwane jéj szmatki przerabiał podług metody Horacego; chciał, jak sam powiada, urozmaicić poe-

zyą Hebrajską. Tak tedy forma Horacyuszowska, będąca naśladowaniem Greckiéj, służyła za wzór arcylirykowi Francuskiemu, na którego zapatrywali się Rossyjscy i Polscy.“

Dla nas jest dzisiaj podobna poezya jak Łomonosowa niepojętą; nie ożywia wyobraźni, nie rozbudza serca, wywołuje tylko nudy i niesmak. Lecz porównywając Łomonosowa z Sumarokowem i Cheraskowem, poetami po nim występującymi, trzeba koniecznie Łomononosowowi przyznać znakomity talent, który nawet w fałszywych formach retorycznéj poezyi tu i ówdzie przebija. Tylko Dzierżawin sam jeden był nieporównanie wyższym poetą od Łomonosowa; aż do pojawienia się Dzierżawina nie miał Łomonosow współzapaśnika, a choć Sumarokow i Cheraskow od współczesnych równie wysoko cenionymi byli, daleko jednak niżéj stali od niego. W porównaniu do nich język jego jest czysty i ślachetny, styl gładki i krzepki, wiersz pełen blasku i wzniosłości. Skoro nie każdy był zdolny tak pisać jak Łomonosow, nazywało się, że do tego trzeba talentu. Poezya Kornelowska, Racinowska, jest dla nas fikcyą, rzeczywistości nieodpowiednią, retoryczną, i zasypiamy przy niéj tak słodko, jak przy wierszach Sumarokowa. Lecz aby tak pisać, jak Kornell i Racine w swym czasie pisali, do tego i w naszym czasie potrzeba wielkiego talentu; tymczasem pisać jak Sumarokow nie potrzeba było i za jego czasów żadnych zdolności, tylko chęci. W odach Łomonosowa „do Joba“, w rannych i wieczornych myślach o wielkości Boga, widać obok podziwienia godnéj, kunsztownéj budowy wiersza, jeszcze gorące uczucie i natchnienie, jakiego nigdzie w tworach Sumarokowa ani Cheraskowa nie ma. Inne także pisma jego rymowane nie mają tych zalet; najczęściéj są napuszone, rozwlekłe, ciężkie, w niedostatku dość rozległego przedmiotu sztukowane dalekiemi ustępami od głównéj myśli.

Poezya Łomonosowa jest przedewszystkiem panegiryczna i uroczysta. „Do dwudziestu od, nazwanych *tryumfalnemi*, poświęcił on na cześć urodzin, małżeństw i zwycięstw swoich monarchów. Krytycy w ogólności zarzucają mu monotonią; z pomiędzy nich Mierzliakow (*) powstaje na niego, że zamiast więcéj zajmować się człowieczeństwem, niż pojedyńczemi osobami, nie śledził wielkich namiętności i wzruszeń serca ludzkiego, ale zacieśniał się do uczuć i spraw miejscowych. Zarzut ten nie jest zupełnie słuszny. Największy z liryków starożytnych, Pindar, był wyłącznie poetą miejscowym. Tylko Pindar głęboko przenikał się tajemnicami religii i historyi swego kraju, miał rzeczywiste uwielbienie dla tryumfów, które opiéwał; wierzył, że zwycięztwo olimpijskie naprzykład, było tém, co może być najbardziéj boskiego na ziemi; Łomonosow zadziwiał się raczéj, niżeli uwielbiał, wykrzykując i pytając: co widzę? jaki to widok! patrzcie co się dzieje na zachodzie lub na wschodzie! — sztucznemi przejściami kleił formę liryczną, zawsze suchy i zimny, nie miał dość uczucia, żeby ją napełnić.“ (Kurs drugoletni lit. Sław. p. 60.)

Sumarokow obok tragedyj i ód pisał przynajmniéj jeszcze komedye, eklogi i satyry; Łomonosow pisał same ody, a przytém dwie tylko tragedye i niedokończoną epopeę „Petryadę.“ Takim był duch owego czasu; tak pojmowano wówczas w Europie istotę poezyi, a różnica między Petryadą Łomonosowa a Henryadą Woltera, zapewne nie wielka. Łomonosow przenosi pałac Neptuna na morze białe, i nie zważa na to, że mieszkańcowi środziemnego morza i Archipelagu Greckiego trochę za zimną wyznaczył strefę. Piotr W. i Neptun, bóg Oceanu u starożytnych Greków, jakież porównanie! Da się zrozumieć, czemu Łomonosow swego dzikiego i wybujałego poematu nie dokończył; posiadał z natury tyle zdrowego rozsądku, że podobnego wybryku rozsierdzonéj fantazyi wykonać nie chciał. Tragedye Łomonosowa są podobne do epopei. Sumarokow wszystkich próbuje form, aby z Wolterem stanąć na równi i

(*) Mierzliakow jest podobno pierwszym krytykiem w Rossyi, który odważył się sądzić Łomonosowa. Dotąd cytowano go, nazywano *wzorowym* i nic więcéj. Krytyka klękała przed powagą jego imienia, a może i rangi; bo trudno sobie wyobrazić, jakim tu strachem przejmuje recenzentów położenie hierarchiczne. Pisarze bibliografii i historyi literatury, nigdy nie zaniedbują wyliczyć wszystkich rang, tytułów, orderów i zaszczytów autora; skrupulatnie zapisują rok, miesiąc i dzień każdego postąpienia na wyższy stopień, każdéj nominacyi na urząd. Częstokroć u dołu całéj stronnicy, napełnionéj temi wiadomościami, jeden wiersz ledwo wskazuje dzieło. Niemiec, professor Otto, posunął tak daleko to uszanowanie dla dostojeństw, że odrzuciwszy rozbiór pism, zostawił same rejestra rang i orderów zdobiących pisarzy. (l. c.)

we wszystkich równy pokazuje brak talentu. Lecz w ów czas inne miano zdanie o poezyi jak dzisiaj, a przy nieprzezwyciężonéj chuci pisania i szarpiącéj miłości własnéj, trudno było nie zrobić z siebie wielkiego geniusza. Współcześni szaleli za Sumarokowem. I tak jeden z najznakomitszych i najrozsądniejszych ludzi z czasów Katarzyny, Nowikow, wypowiada w swym „Słowniku historycznym Rossyjskich pisarzy" następujące zdanie: Poetycznemi i prozaicznemi dziełami najrozmaitszego rodzaju zapracował sobie Sumarokow na wielką i nieśmiertelną sławę nie tylko u Rossyan, lecz nawet u zagranicznych akademiów i najsławniejszych Europejskich pisarzy. A jakkolwiek pierwszy u Rossyan trajedyą podług wszelkich reguł sztuki dramatycznéj pisać począł, tyle jednak w téj mierze zdziałał, że na nazwę Rossyjskiego Racina zasługuje. Eklogi jego od znawców porówno z Wirgiliuszowemi są cenione i do dziś dnia niezrównane; allegorye zaś uchodzą za skarb Rossyjskiego Parnassu; w tym rodzaju poezyi o wiele przewyższa Fedrusa i Lafontena, najsławniejszych w téj mierze ludzi. Zresztą wszystkie jego dzieła przez miłośników Rossyjskiéj literatury bardzo wysoko są cenione. (p. 207—208.)

Takie sławienie Sumarokowa jest w obecnéj chwili rzeczywiście śmieszne; lecz ma swe znaczenie i powód; bo pokazuje jasno, jak potrzebni i pożyteczni dla postępu w literaturze są owi śmiali i niezmordowani pracownicy, którzy dobrodusznie namiętność swą psucia papieru wielkim talentem nazywają. Mimo wszelki brak zdolności, zasłużył się jednak Sumarokow wielce, budząc interes do czytania i do przedstawień teatralnych u Rossyan. Współcześni szczycą się takimi ludźmi, podziwiając ich w swéj dobroduszności jak geniuszów. Posłuchajmy, co tenże Nowikow mówi o Tredjakowskim: Mąż ten posiadał wielki rozum, obszerne wiadomości i niesłychaną pilność; znał dokładnie Łaciński, Grecki, Francuski, Włoski i ojczysty swój język, prócz tego jeszcze filozofią, teologią, krasomówstwo i resztę nauk. Pożytecznemi swemi dziełmi zasłużył sobie na nieśmiertelną sławę; pierwszy w Rossyi ułożył prawidła nowego Rossyjskiego rymotwórstwa; jest autorem licznych dzieł, a liczniejszych jeszcze tłómaczeń, tak, iż niepodobną się rzeczą wydaje, aby siły jednego człowieka na to starczyły; bo jedyną starożytną historyą Rollina dwa razy tłómaczył..... Nadto ku większéj sławie jego nadmienić jeszcze należy, że on pierwszy w Rossyi utorował drogę do umiejętności grammatycznéj i rymotwórstwa; przytém był pierwszym professorem, pierwszym poetą, i pierwszym tłumaczem tylu licznych i użytecznych dzieł. (p. 118—119.)

Nie bez celu przytaczamy to miejsce; świadectwo współczesne, jako zawsze stronnicze, nie powinno bynajmniéj uchodzić za dowód prawdy i ostateczny wyrok; lecz należy je uwzględniać, chcąc osądzić pisarza; bo w każdym razie zawiera część prawdy, która potomności często jest niedostępna.

T r e d j a k o w s k i był antagonistą Łomonosowa. Język Sławiański w granicach państwa Piotra W. zawierał trzy narzecza: Moskiewsko-Rossyjskie, czyli północne; Małoruskie, czyli południowe; i Białoruskie, zachodnie. Każdym z tych dialektów mówiło niemal 10 milionów ludności. Południowy, najdźwięczniejszy i najbardziéj muzykalny, nie był jednak tyle uprawny, żeby mógł służyć piśmiennictwu; zachodni, najbogatszy, najczystszy, będący niegdyś językiem dworu i kancellaryi wielkich książąt Litwy, miał już ukształcenie znakomite; północny, odciąwszy od niego mowę zepsutą kilku prowincyj Finsko-Moskiewskich, posiadał także wielkie bogactwo żywiołów pierwotnych, ale brakowało mu wzniosłéj prostoty narzecza Litewsko-Ruskiego i harmonii, jaka odznacza mowę południową.

Wszystkie te trzy dialekty mięszały się w Petersburgu z zabytkiem jeszcze Staro-Słowiańskim, cerkiewnym. Nie wiedziano, który z nich wybrać na język urzędowy. Łomonosow, Wielko-Rossyanin z nad morza Białego, dał pierwszeństwo swemu narzeczu rodzimemu, i w niém, jeszcze bawiąc w Niemczech, ułożył kilka zwrotek ody. Wiersz ten napisany wtenczas, kiedy Konarski pracował nad poprawą wymowy Polskiéj, był dla Petersburga niesłychaną nowością, cudownem zjawiskiem, obudził uniesienie powszechne.

Tredjakowski chciał stłumić postęp dialektu Wielko-rossyjskiego, a wtrącić literaturę nową w Staro-sławianizm, podsycony narzeczem południowém. Pisał tedy takim językiem swoje tragedye, ciekawe dziś z tego względu, że są wiernym obrazem, jakich natchnień mogło do-

starczyć źródło miejscowe i dokądby zaszło piśmiennictwo Rossyjskie tym torem. Tragedye jego składają się w największéj części z samych tylko scen etykiety dworskiéj; osoby szykują się ciągle podług starszeństwa hierarchicznego, powtarzają rymowane formuły ceremoniałów, które trudno byłoby tak na inny język przełożyć, żeby to wszystko nie zdawało się parodyą zabawną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ustęp z prawdziwéj Monachomachii.

Niepamiętam, w którém to ze znaczniejszych miast Radziwiłłowskich, — podobno że w Nieświeżu, — były w ośmnastym wieku dwa osobliwie klasztory, doznające względów xiążęcych, i walczące o nie ze sobą zacięcie, — to jest: OO. Reformaci i Jezuici. Po zgonie któregości z Radziwiłłowskiéj rodziny, obadwa zgromadzenia na wyścigi starały się świetnością żałobnych obrządków okazać wdzięczność za doznawane od familii łaski, — a tém samém nowe sobie zaskarbić. W obu kościołach sypały się gradem: mowy pogrzebne, elegie i epitafia, — huczały dzwony jak na gwałt, — gorzały jarzęce świéce, brzmiały śpiéwy i muzyka. Na ten raz przecie prosci Reformaci wzięli górę nad subtelnymi synami Lojoli... i o zgrozo! tryumf ten zgotował jeden *pałka, baraniarz,* braciszek Tadeusz. On, będąc *mechanicus naturalis,* przedstawił w końcu nabożeństwa duszę nieboszczyka Radziwiłła, w lekkiém, przejrzystém odzieniu anielskiém, ulatującą z katafalka do nieba; koncept ten w całém mieście tyle narobił aplauzów i wrzawy, że ani wspomniano nawet o Jezuickich exekwiach. — Wspaniałe animusze niezniosą obojętnie żadnego upokorzenia: bogobojni Ojcowie, nie mogąc zepsuć Reformackiego sukcessu, chcieli przynajmniéj żółcią swą obryzgać jasny ich tryumf. Ojciec poeta, drugi może Baka, nasmarzywszy kilka godzin mózgu, skomponował, — ojciec kaligraf przepisał, — a żak usłużny o świcie przylepił na drzwiach Reformackiego klasztoru następne epigramma:

„Wielce się żali Radziwiłła dusza,
„Na Reformata, brata Tadeusza,
„Że ją do nieba posyła bez gaci...
„Niech mu Bóg płaci!“ —

Lecz brat Tadeusz, upojony świeżém powodzeniem, podniósł śmiało rzuconą rękawicę i *ex promptu* wypalił natychmiast odpowiedź:

„Niech się nie żali Radziwiłła dusza,
„Na Reformata, brata Tadeusza;
„Będzie jéj w niebie, choć bez gaci, dobrze —
„Daleko lepiéj niźli komu w bobrze.“ —

(Wiadomo, że Jezuici nosili czapki bobrowe.)

Ustęp ten z prawdziwéj wojny mnichów, mam z autentycznego źródła, bo od Reformata z Radziwiłłowskiéj Biały, na Rusi Podlaskiéj.

R. Z.

Zeszyt jedenasty, Roku drugiego pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła,* zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: Mają też szkoły elementarne udział w przyczynach upadku moralności i osłabienia religijnego życia? Wyjątki z ksiąg złotego wieku literatury Polskiéj, jako przykłady dobréj polszczyzny (z uwagami dla nauczycieli), zebrał E. Estkowski, nauczyciel. (Zbiór I.) Kształcenie nauczycieli. Język (dalszy ciąg). Jakby poprawić uposażenie szkół wiejskich, bez przyłożenia ciężaru gminom.

II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół: Zmiany zaszłe w stanie nauczycielskim w ciągu trzeciego ćwierćrocza r. b.

III. Literatura: Pedagogika, czyli: Nauka wychowania, ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, professora języka Polskiego, literatury i pedagogiki w instytucie Alexandryjskim. Warszawa. W drukarni Stanisława Strąbskiego 1846.

IV. Rozmaitości.

V. Wiersze różne. — Korrespondencya.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański.*)